

Kętrzyński, Stanisław

Pamięci Joachima Lelewela

Przegląd Historyczny 34/1, 316-321

1937-1938

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

WSPOMNIENIA

1. STANISŁAW KĘTRZYŃSKI

PAMIĘCI JOACHIMA LELEWELA.

Lat zgórą temu trzydzieści, w r. 1905, rozważało grono historyków warszawskich, do którego to grona miałem zaszczyt się zaliczać, sprawę założenia w Warszawie Towarzystwa Historycznego. Jeden z najczcigodniejszych i najzasłużeńszych uczestników tego koła, — był nim Tadeusz Korzon — postawił wniosek, by związać nazwę tego Towarzystwa z nieśmiertelnej sławy imieniem i postacią Joachima Lelewela.

Zamiar ten nie dał się urzeczywistnić. Nie można było marzyć, by Towarzystwo takie, ozdobione imieniem człowieka skazanego zaocznie na śmierć, a który przez całe swe życie był symbolem walki o niepodległość i honor narodowy, mogło uzyskać swe prawne uznanie.

Towarzystwo to zatem, przy założeniu którego czuwał duch wielkiego historyka, ochrzczono skromniejszą nazwą „Towarzystwa Miłośników Historii”. Pod nazwą tą, szanowną dziś trzydziestoletnią pracą naszą i trzydziestoletnią tradycją, trwa nieprzerwanie duchowy patronat Joachima Lelewela, — zawsze „modłom naszym będący na celu”.

Dziś, gdy minęło lat 75 od zgonu tego znakomitego patriarchy i duchowego ojca wszystkich polskich historyków, może nie tak łatwo nam się wczuć i wmyśleć, jak wielkie są zasługi Lelewela, jak też zrozumieć, w czym tkwił ten niezwykły urok i wpływ, który

¹⁾ Dn. 28 listopada 1936, dla uczczenia 150-ej rocznicy urodzin, a 75-ej śmierci Lelewela odbyło się uroczyste posiedzenie, T. M. H., na którym prócz niżej ogłoszonych przemówień Art. Śliwiński podał charakterystykę Lelewela z okresu 1786—1831.

wywierał on na całe pokolenie, do którego należał, pokolenie pierwsze po rozbiorach. Gdy kartkujemy prace jego, dziś już w znacznej mierze przebrzmiałe, oparte o tak niedostateczny aparat źródłowy, tak trudne do czytania zawiloscią stylu, irytujące nieraz dziwactwem wysłowienia czy niezręcznymi neologizmami, to tam nie znajdziemy odpowiedzi na pytanie, czemu człowiek ten trzymał w swych dłoniach serca i umysły współczesnej sobie młodej a pełnej głębokich uczuć, romantyzmem karmionej, generacji. Ale starczy wziąć do ręki wiersz Mickiewicza „Do Joachima Lelewela”, by zrozumieć, że Lelewel przez patrzenie w świetną przeszłość, przez porównywanie jej ze smutną teraźniejszością, prowadził jej myśli w przyszłość, dla której najgoręcej były serca zarówno tych, którzy dla niej przelewali krew na polach od San Domingo do Moskwy, jak i tych, którzy mieli ją przelać na polach Ostrołęki czy Grochowa. Generacja ta żyła tą przyszłą Polską, o tej przyszłej Polsce myślała, o Polsce, która miała wyrosć z Polski minionej. Klucz do tej przyszłej Polski leżał w rękach historyka.

„Lelewelu! — pisał Mickiewicz, — Rzetelną każdy chlubę wyzna,
 Że ciebie takim Polska wydała ojczyzna.
 Na świętym dziejopisa jaśniejąc urządzie,
 Wskazujesz nam co było, co jest, — i co będzie.

W umysłach współczesnych tajemnica przyszłości, niedostępna już prorokom, złożona została w ręce jednego historyka i plejady wieszczów-poetów!

Historykiem tym, — w nielicznym gronie ówczesnych polskich historyków najpierwszym, a na miarę europejską naprawdę wielkim badaczem, był Joachim Lelewel. Jego gorąca miłość przeszłości przemawiała do serc i umysłów młodzieży zarówno warszawskiej jak wileńskiej. Młodzież ta pragnęła nie tylko, by wielki ten mistrz sztuki historycznej „naprawiał serca, objaśniał rozumy”, ale by ją prowadził tam, gdzie „słońce prawdy wschodu nie zna, ni zachodu”. W tajnikach duszy polskiej, która wydała z siebie zastęp najpierwszych umysłów Polski porzobiorowej, tkwiła siła oddziaływania Lelewela na społeczeństwo, które już w r. 1822 przeczuło usły Mickiewicza europejskość wartości naukowej Lelewela. „A tak, gdzie się obrócisz, z każdej wydasz stopy, Żeś z nad Niemna, żeś Polak, mieszkaniec Europy”.

Ten „mieszkaniec Europy”, w Warszawie czy Wilnie, drogą niezwykłych wysiłków, nieprawdopodobnej pracy, talentem zupełnie wyjątkowym, zdołał w ciągu niewielu lat zgłębić całość wiedzy historycznej, nie tylko tej polskiej, tak jeszcze w owym czasie ubo-

giej, ale także tej zachodnio-europejskiej, tak już bogatej i rozwiniętej, wiekową pracą Maurynów i ich następców. Przełamawszy wszelkie trudności stanął do pracy wyposażony jak nikt przed nim w Polsce w to wszystko, co mu dać mogła nauka zachodnia, francuska czy niemiecka. Stosował swe zdobyte wiadomości w najrozmaitszych działach naszej nauki: w jednych był u nas pionierem, w innych nie tylko pierwszym, ale pomnożycielem, jeżeli nie w ogóle prawie twórcą pewnych kierunków. Jest więc Lelewel nie tylko jednym z najznakomitszych historyków polskich w Polsce, ale z najwybitniejszych w Europie, — i tu ma on swe znakomite stanowisko, znane i cenione, od stu lat uważane za czołowe, jako jednego z twórców nowych metod, nowych kierunków, nowych działów myśli historycznej.

Trzeba podziwiać, skąd wziął Lelewel przygotowanie fachowe dla swej późniejszej naukowej, a tak różnolitej, działalności. Biblioteki w Wilnie czy Warszawie były zaledwie w zaczątkach. Archiwa dopiero organizowały się. Osobiste oddziaływanie profesorów na uczniów żadne. Wymiana myśli i wpływ wzajemny na siebie świata naukowego, choćby w gronie Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, nadzwyczaj słabe. Literatura naukowa, historyczna, polska czy obca, były zapewne również w małym tylko stopniu dostępne. Materiał historyczny, dziś obejmujący setki tomów wydawnictw źródłowych, w owym okresie przedstawiał się niezwykle ubogo. Ze źródeł pomieszczonych dziś w sześciu tomach Monumentów Poloniae, może jedna dziesiąta część była znana i dostępna, z dokumentów polskich średniowiecznych, poza Nakielskim, Szczygielskim, Damalewiczem i Dogielem, prawie nic. Pomijając to, co znał Lelewel na podstawie poszukiwań archiwalnych, znany mu był z przedruków np. tylko jeden dokument Laskonogiego na 14, trzy Odonica na 52 i jeden Przemysła II na 185! Nie lepiej zresztą było z wydawnictwami źródłowymi obcymi. — Latopisy ruskie znane były tylko powierzchownie, źródła węgierskie, czeskie czy niemieckie miały co prawda już szereg publikacji, stojących przeważnie na wysokości naszego Lengnicha, Mitzlera czy Sommersberga, t. j. wysoce niekrytycznych i bardzo ułamkowych. I mimo wszystkich tych niedostatków rynsztunku naukowego, mimo całego osamotnienia w pracy, której myślami nie mógł się z nikim podzielić, potrafił Lelewel w ciągu niewielu lat przełamać wszystkie trudności i zdołał się wybić na najpierwsze miejsce w nauce polskiej. Rozwój naukowych kwalifikacji Lelewela dlatego jest pewnego rodzaju paradoksem. Jedynie genialnością umysłu możnaby wytłumaczyć rezultaty osiągnięte przez niego i to w czasie tak krótkim, na polu tak

nieprzygotowanym i pierwotnym, jakim była uprawa niwy historycznej w Polsce w początkach XIX w.

Od samych zaraz początków swej działalności naukowej zwrócił Lelewel baczną uwagę na przygotowanie krytyczne materiału historycznego. Zaczął od krytyki źródeł najdawniejszych, od Kadłubka, zajmował się latopisem Nestora, Eddą, wreszcie „Księgami ustaw polskich i mazowieckich”. Z tych badań przechodzi do zagadnień teoretycznych, — w r. 1815 wydaje swą „Historykę”, pierwszą tego rodzaju pracę z zakresu teorii i metody u nas, stojącą na wysokim poziomie, a na wiele lat u nas jedyną. Tu należy inna jego praca, z r. 1818 „Jakim być ma historyk”, której najbliższą, ideą pokrewną, będzie dopiero praca T. Wojciechowskiego „Co to jest historia”. Tu wreszcie zaliczyć należy rozprawę z r. 1825 „O historii, jej rozgałęzieniu i naukach związek z nią mających”. Od tych prac krytycznych czy metodyczno-krytycznych przeszedł do prac o pomocniczych naukach historii, do działu zatem prawie u nas dotąd nieuprawianego. Wykładając historię średniowieczną, zapoznawał swych słuchaczy z dyplomatyką, z zasadami zaledwie w owym czasie rodzącej się paleografii, z numizmatyką, heraldyką, chronologią, a także z geografją, etnografią i statystyką. Z tych praktycznych zadań, które starał się wpoić w swych słuchaczy, wyrasta mała książeczka z r. 1822 p. t. „Nauki dające poznać źródła historyczne”. Podaje on tam krótkie uwagi o t. zw. naukach pomocniczych historii, okazując doskonałe opanowanie całej ówczesnej literatury, poczynając od „De re diplomatica” J. Mabilona, po przez „Nouveau Traité de diplomatique” do prac Gatterera i Schoenemanna. Książeczka ta zawiera zwięzły obraz najważniejszych wiadomości z tego zakresu, wskazówki dla młodych adeptów sztuki historycznej. Praktycznego zastosowania tych nauk w zakresie badań nad polskim średniowieczem nie zdołał jednak Lelewel wprowadzić w życie. Wielki ten talent historyczny, wsparty niepospolitą erudycją, operował w swych badaniach polskich tak nieskończenie małym materiałem n. p. dyplomatycznym, że stanowczo nie wystarczał on do rozwiązania nawet najprostszych zagadnień z zakresu krytyki dokumentów. Brakowało mu znajomości dostatecznej ilości zabytków, dla przeprowadzenia niezbędnych studiów porównawczych. Nauka polska miała do przebieżenia drogę jeszcze bardzo długą, by z ziarnka zasianego uczonością Lelewela miały wyrość owoce.

Jeżeli prace te są dowodem wszechstronności wiedzy i zainteresowań Lelewela, jeżeli przy tym należy stwierdzić, że swych teoretycznych wiadomości z tych działów wiedzy nie był w możności

praktycznie zużytkować i pogłębić, to pozostanie jego imię wielkim w innych działach nauk pomocniczych, w bibliotekoznawstwie i bibliografii, a w całym świecie jako wielkiego numizmatyka i pioniera geografii historycznej.

Rezultatem jego pracy, jako profesora-bibliotekarza Uniwersytetu warszawskiego, są dwa dzieła, „Bibliograficznych ksiąg dwoje” i „Dzieje powszechne bibliotek”. Jedna i druga praca, mimo że od lat stu tyle się zmieniło zarówno w teorii bibliotekarstwa jak i bibliografii, zachowały swą świeżość i wartość. Ilość rozrzuconych w nich obserwacji, spostrzeżeń i stwierdzonych faktów, dają tym dziełom trwałość znakomitego dorobku naukowego naszej historycznej literatury.

Ale największym mistrzem, światowej sławy, znanym w całej Europie, miał stać się Lelewel w badaniach numizmatycznych i historyczno-geograficznych. Odcięcie od pracy w bibliotekach i archiwach polskich, trudności prowadzenia studiów nad historią polską na emigracji, zmusiły go do szukania nowych pól pracy. Straciła na tym nauka polska, zyskała wielkiego twórcę nauka zachodnia.

Numizmatyką zajmował się, już wcześniej, jeszcze w Polsce, ale dopiero w Brukseli zwrócił na ten dział pracy baczniejszą uwagę. Korzystając zapewne z bogactwa dostępnych mu zbiorów obcych, pisze swe znakomite dzieło, 2-tomowe, „Numismatique du moyen-âge”, w którym ogarniając całość zjawisk numizmatycznych średniowiecza, tworzy pierwszy filjację typów monet średniowiecznych. Praca ta, prócz której bibliografia numizmatyczna wymienia około czterdziestu prac specjalnych jego pióra, zyskała mu imię, uznane po dziś dzień jako autorytet, jako twórcy nowych metod badania, trwałych na przestrzeni całego stulecia. Drugim dziełem, którym wślawił swe imię Lelewel w nauce europejskiej, były studia Historyczno-geograficzne. I te zaczął jeszcze w Polsce, już wtenczas zyskując poważne uznanie. Jego „Pisma pomniejsze geograficzno-historyczne” (1816) i „Badania starożytności we względzie geografii” (1820), mające na celu objaśnienie wiadomości geografów greckich o Europie północnej, zyskały autorowi sławę, przekłady na obce języki i oceny takich badaczy jak Ritter i A. v. Humboldt. Trwałą pozycją w jego dorobku naukowym pozostanie jego „Géographie du moyen-âge” 5-tomowe dzieło, imponujące bogactwem zebranego materiału, zebranego starannie nie tylko ze źródeł europejskich, ale arabskich, hebrajskich, indyjskich i chińskich. Zapewne znaczna część jego wywodów dziś już ostać się nie może, jego wyliczenia są w znacznej mierze błędne, ale ileż badań i materiałów nowych przybyło tu w ciągu ostatnich lat 80-sięciu. Chociaż czas podkopał

znacznie wartość tego dzieła, to jednak pozostanie ono, wraz z pracami Wolffa, Malte-Bruna i in. podstawą, na której rozwinęły się bujnie późniejsze badania. Lelewelowi zawdzięczamy, że i w tym dziale nauki, Polska ma swój udział, i to tak znaczny a wybitny.

Lelewel zatem we wszystkich działach t. zw. nauk pomocniczych historii, wszędzie tam gdzie chodzi o krytykę źródeł, gdzie trzeba tworzyć podstawy, jest w nauce polskiej pionierem, twórcą, jest początkiem tego wszystkiego, co dał nam następnie w takiej obfitości wiek XIX. On jest źródłem, z którego stworzyła się potem wielka rzeka naszej nauki, -- wszędzie cofając się wstecz i szukając początków tej czy innej idei, tego czy innego problemu, czy poglądu na przeszłość, w końcu trafiamy na wielkie, czcigodne nazwisko Lelewela. W dużej mierze wyniki naszych obecnych badań będą w rozbieżności ze zdaniem Lelewela, ale w niczym to nie umniejsza jego zasług i jego w nauce polskiej prymatu. W nauce bowiem naszej tylko drogą wolnej ewolucji, stopniowego eliminowania członów rozumowania i zastępowania ich nowymi, dostosowanymi do postępu wiedzy, zbliżamy się do słońca prawdy, do nieosiągalnej prawdy obiektywnej.

Imię Lelewela będzie wiecznotrwale w nauce polskiej. Słowami gorącego wielbiciela tego mistrza, Tadeusza Korzона uczcijmy jego zasługi: Cześć jego pamięci! Błogosławieństwo jego ceniom!
